

Czarnobrody – najbardziej przeceniany pirat w historii?

24 lipca 2015

Na początku XVIII w. czas panowania piratów na Morzu Karaibskim nieuchronnie zbliżał się do końca. Eliminowani przez siły rządowe, ustępowali pola, szli na emeryturę lub ginęli – z szablą w dłoni lub sznurem wokół szyi. Ostatnia godzina wybiła również dla Czarnobrodego – najbardziej przecenianego pirata w historii.

Edward Teach, zwany Czarnobrodym, od 1716 r. zdobywał coraz większą sławę jako pirat. Duży rozgłos przyniosła mu udana blokada Charleston, które musiało okupić się znaczną sumą pieniędzy i leków.

Po udanych napadach pirat musiał jednak przez pewien czas ukrywać się przed wymiarem sprawiedliwości. Nie mógł jednak długo wysiedzieć w jednym miejscu i już w listopadzie 1718 r. gubernator Virginii wyznaczył nagrodę za jego głowę w wysokości 100 funtów. Wkrótce coraz ciaśniejsza pętla zaczęła zaciskać się na szyi Czarnobrodego...

OSTATNI ABORDAŻ CZARNOBRODEGO

W Virginii dobrze wiadano, gdzie w tym czasie znajdował się Edward Teach, gdyż nie zwykł on nigdy ukrywać swojej obecności. Jeszcze w tym samym miesiącu, w kierunku Ocracoke, władze wysłały na polowanie dwa małe słupy (razem 60 ludzi), pod komendą porucznika Maynarda. Nawiasem mówiąc było to całkiem nielegalne działanie, gdyż gubernator Virginii nie miał żadnego prawa, aby przeprowadzić akcję zbrojną na terytorium sąsiedniej kolonii. Jak się okazało, lokalne wody były tak płytkie, że konieczne było zrzućcie ze statków wszelkiego balastu. W dodatku bezwietrzne niebo tegoż poranka zmuszało żołnierzy do napędzania ich za pomocą wiosł. Angielski oficer nie miał dział, za to posiadał przewagę

liczebną w ludziach (których Czarnobrody miał zaledwie dziewiętnastu), dlatego dążył do wkroczenia na pokład przeciwnika – chciał dokonać abordażu. 18 listopada, o brzasku, Teach widząc podchodzący do niego słup pod brytyjską banderą, nie myślał nawet przez moment o ucieczce. Ze szklanicą likieru w dłoni, przepił do Maynarda, krzycząc, że nie daruje mu życia, ani sam o łaskę nie poprosi. Dumny oficer odpowiedział mu tym samym. To miał być bój do ostatniej kropli krwi. Pierwsze chwile należały do załogi Czarnobrodego. Salwą armatnią zmiotł drugi (asystujący) ze słupów angielskich, uszkodzając okręt i zabijając dowodzącego nim kapitana Bakera. Nadal ścigany przez upartego Maynarda, obrócił statek burtą w stronę wroga i rozpoczął ostrzał z dział, wsparty ogniem z muszkietów. Anglik stracił wielu ludzi. Szybko wyciągnął jednak wnioski, rozkazując swym pozostałym kilkunastu podwładnym schować się pod pokładem. Teach, nie widząc prawie nikogo na nadpływającym okręcie, myślał, że już niemal wszyscy przeciwnicy polegli. Chcąc wykończyć pozostałych rozkazał przejść do abordażu. Z zaledwie czternastoma ludźmi wskoczył w gniewie na pokład Maynarda, dając wciągnąć się w pułapkę sprytnego oficera. Z każdego zakamarka wyskoczyli czekający na niego marynarze i grad kul posypał się na ogłupiałych z zaskoczenia piratów. Obydwaj dowódcy w zaciętej walce starli się ze sobą. Najpierw w ruch poszły pistolety. Czarnobrody wymierzył do porucznika, lecz chybił, zaś tamten trafił i ranił kapitana. Mimo to Edward z kordem rzucił się na wroga, przełamując jego szablę. Kiedy ostrze i gniew pirata, miały już sięgnąć po głowę Maynarda, któryś z żołnierzy doskoczył do Teacha, rozcinając mu gardło. Wtedy coś niezwykłego wstąpiło w Czarnobrodego... czy to szał, obłąkańczy amok, czy siły piekielne przyszły mu z pomocą...? Kapitan walczył dalej z furją w oczach! Dopiero dwadzieścia ran ciętych i pięć postrzałów powaliło go na pokładowe deski. Maynard, chcąc być pewnym śmierci pirata, uciął mu głowę i powiesił na maszcie opanowanego statku, a ciało wyrzucił za burtę.

CZARNOBRODY – PIRAT PRZECIĘTNY?

Dziś, blisko 300 lat po śmierci Edwarda Teacha, jego postać nadal nieodłącznie kojarzona jest z epoką piractwa. Co więcej, mas media w swych przekazach i zasięgu, w produkcjach filmowych pokroju „Piratów z Karaibów”, rozślawiły jego imię na skalę wielokrotnie większą, niż w czasach kiedy pływał po morzach, spędzając sen z powiek kupców, żeglarzy i gubernatorów. Lecz co sprawiło, że Czarnobrody został niekwestionowanie najsłynniejszym piratem wszech czasów? Z pewnością nie była to wielkość jego zbójniczych wyczynów. Około 50 zajętych przez niego okrętów, nie jest niczym niesamowitym przy 400 statkach, które złupił działający kilka lat później kapitan Bartholomew Roberts. Nawet rzucenie na kolana Charlestown wypada dość mizernie, przy wyczynach takich piratów jak Henry Morgan, Laurens de Graff czy Francosi L'Ollonois, którzy kilka dekad wcześniej zdobywali duże, wielotysięczne hiszpańskie miasta i toczyli krwawe bitwy nie tylko na morzu, lecz również na lądzie. Jak się ma cztero-okrętowa flota z trzystoma, czy nawet czterystoma ludźmi załogi, do ośmiu statków i tysiąca piratów, którzy w 1683 roku zdobyli Vera Cruz, a nie było to wcale największa wyprawa w epoce bukanierów. Podobnie sytuacja wygląda z łupami Teacha, których kwoty nawet nie są specjalnie przytaczane i stanowią mały procent setek tysięcy hiszpańskich srebrnych peso i angielskich funtów, jakie wpadały w ręce rozbójnikom grasującym po Morzu Karaibskim i Oceanie Indyjskim. Przykładowo, majątek zdobyty podczas blokady Charlestown, warty był w ówczesnych pieniądzach 1 500 funtów, natomiast Christopher Condent dwa lata później opanował okręt przewożący towary warte 150 000 tych samych funtów brytyjskich.

Na wyjątkowość nie zasługuje również sadyzm Czarnobrodego, którym wbrew legendzie, wcale nie wykazywał się wyjątkową przemocą. Stosowane przez niego tortury, jakich dopuszczał się na jeńcach, polegały na zastraszaniu, dręczeniu psychicznym, a nie fizycznym. Pojmanych zawsze puszczał wolno, a na przykład spod ostrza L'Ollonais'a nie wyszedł żywy żaden Hiszpan. Wygląda na to, że nie czerpał przyjemności z zabijania i

znęcania się nad ludźmi. Tymczasem okrucieństwo wobec bezbronnych było raczej normą w środowisku, w którym nie jednego można by podejrzewać o psychopatię. Wyjątkową fantazją z w tej kwestii wsławił się Montbars Eksterminator, który swe ofiary piekł na rożnie, lub kapitan Low, kiedy jednemu z jeńców obciął wargi, ugotował i kazał je zjeść. Również przypisywane mu uzależnienie od środków odurzających nie wyróżnia Edwarda z jego środowiska. Piraci uwielbiali upijać się do nieprzytomności i wielu spośród nich popadało w alkoholizm, co dotyczyło zarówno szeregowych marynarzy jak i dowódców. Najlepszym przykładem jest wspomniany wcześniej Henry Morgan, który po swej wspaniałej, pełnej sukcesów i przygód karierze... zapił się grogiem na śmierć. Co do upodobań erotycznych i kilkunastu kochanek Czarnobrodego, w tym takiej, którą zmuszał do seksu z członkami załogi, to już przeszło pół wieku wstecz na Tortudze bukanierzy dzielili się jedną kobietą na dwóch mężczyzn. Zapewne znajomy Techa, Jack Rackham, zwany Perkalowym, żył w otwartym związku z dwoma kobietami (Mary Read i Anne Bonny, również przedstawicielkami pirackiego fachu). Natomiast 100 lat później, kapitan José Gaspár uprawiał masowe wielożeństwo, jak i również czasem zdarzało mu się zabić którąś ze swych kochanek. Cóż więc sprawiło, że to właśnie słowo „Czarnobrody” przeszło do naszych czasów jako synonim pirata? Cóż takiego niezwykłego tkwiło w noszącym ten pseudonim człowieku, że wyniosło go ponad wszystkich jemu podobnych szubrawców trudniących się zbrodnią pod czarnymi żaglami? Była to demoniczność.

BRAT DIABŁA

Teach celowo i z rozmysłem wykreował swój wizerunek „wysłannika piekieł”, dbał o niego na każdym kroku, tworzył oraz rozprzestrzeniał własną legendę i należy przyznać, że szło mu to świetnie. Ułatwiały mu to czasy w których żył. Ówczesny świat, zwłaszcza świat tak zwanych ludzi morza, pełny był przesądów i zabobonów, co inteligentnemu człowiekowi dać mogło dużą przewagę nad resztą społeczeństwa. Robiąc z siebie

półdemon, stawał się przerażający oraz w pewien sposób nieśmiertelny. Flaga z rogatym trupim szkieletem, pas z sześcioma pistoletami, noże w cholewach butów, płonące lonty wystające spod kapelusza, nawet ta czarna długa broda, miały dodać jego postaci grozy. Z każdym jego dziwnym wyczynem, rozszerzała się legenda mrocznego pirata, jego niesława niosła się z ucha do ucha, przepełniając strachem wszystkich żyjących i przebywających na obszarach, na jakich widywano jego okręt. Skuteczność tych metod pozostaje bezdyskusyjna. Nie odnotowano ani jednego okrętu, którego obsada stawiała opór Edwardowi Teachowi. Napadane jednostki poddawały się jedna po drugiej, przez co wiadomo, że ów straszny pirat, podczas swych grabieży, nie zabił ani jednego człowieka. Niecodzienne wśród piratów zachowania, jak strzelanie bez większego powodu do własnych towarzyszy, wzbudzały postrach także wśród jego załogi – każdy z jej członków mógł stać się ofiarą swego kapitana. Teachowi zależało aby jego podkomendni widzieli w nim to samo, co reszta świata. Pewnego razu wraz z częścią załogi zamknął się pod pokładem, w otoczeniu naczyń pełnych siarki. Po jej podpaleniu wszyscy siedzieli w gęstym i piekącym drogi oddechowe dymie, do utraty przytomności. Wszyscy... oprócz Czarnobrodego, który wytrzymując najdłużej, udowodnił, że w piekle czuje się jak w domu. Wzbudzanie przerażenia wśród własnych ludzi zapewniało Edwardowi absolutny posłuch. Prawdopodobieństwo, że załoga obali go w głosowaniu, tak jak choćby innego sławnego pirata, Charlesa Vane'a, było minimalne, jeśli nie żadne. Natomiast do odsunięcia kapitana Bonneta i ustawienia w jego miejsca wybranej przez siebie osoby, wystarczył tylko rozkaz Czarnobrodego. Pominęto całkowicie głosowanie nad tą kwestią, które wśród pirackich załóg było nie tyle tradycją, co wręcz prawem. Sytuacja ta pokazuje, jak wielki posłuch miał Teach w swym środowisku.

Pozostaje pytanie, jak daleko postępowanie Edwarda napędzane było umiejętnościami aktorskimi i skłonnością do dramatyzmu, a kiedy stało się częścią jego świadomości? Czy w swoich czynach Czarnobrody do samego końca odgrywał przybraną sobie rolę

„brata diabła”, czy też w pewnym momencie stał się graną przez siebie postacią? Czy, jak niektórzy sądzą, popadł w chorobę psychiczną, a może faktycznie zaprzedał duszę siłom ciemności? Nieważne. Z rozmysłem lub w fanatycznym obłąkaniu, stworzył legendę, która uczyniła go nieśmiertelnym w chwili ucięcia mu głowy przez Maynarda. Niedługo później zaczęto szemrać, że wyrzucone za burtę ciało kapitana trzykrotnie opłynęło statek zanim pochłoneły je morskie czeluści. Za tymi opowieściami przyszły następne, mówiące o stąpającym po wodzie duchu Edwarda Techa. Tak, od słowa do słowa, jego imię nie przeminęło z pamięci ludzkiej przez 300 lat i wszystko wskazuje, że za następne trzy stulecia Czarnobrody, choć nie był najgroźniejszym, największym, ani najbogatszym z kapitanów terroryzujących morza w epoce żagla, nadal pozostanie uważany za najsłynniejszego pirata w historii.

Autorstwo: Kacper Nowak

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Captain Charles Johnson, „A General History of the Robberies and Murders of the Most Notorious Pirates”, George Routledge & Sons Ltd., Londyn, 2002.
2. Konstam Angus, „Blackbeard: America’s most notorious pirate”, John Wiley & Sons, Inc. Hoboken, 2006.
3. Konstam Angus, „The world atlas of Pirates”, The Lyons Press, Guilford, 2010.
4. Little Benerson, „How history’s greatest pirates pillaged, plundered, and got away with it”, Fair Winds Press, Beverly, 2011.
5. Marley David F., „Pirates of the Americas”, ABC-CLIO, LLC, Santa Barbara, 2010.

6. Mąka Henryk, „Piraci z Karaibów”, Bellona, Warszawa, 2013.
6. Perzyński Marek, „Zawód pirat”, Finna, Gdańsk, 2012.
7. Woodard Colin, „Republika piratów”, tłum. Bartosz Czartoryski, Wydawnictwo SQN, Kraków, 2014.